

Szymańska-Horban, Irena

„Uzależnieni” od muzyki - Elżbieta Marciniak i jej rodzina

Przegląd Pruszkowski nr 2, 47-56

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Szymańska-Horban

Opracowanie na podstawie artykułów i rozmowy

„Uzależnieni” od muzyki – Elżbieta Marciniak i Jej Rodzina

Elżbieta Marciniak urodziła się w Słopsku koło Niegowa, Powiat Wołomin w marcu 1943 roku. Jej mama pochodziła z Pruszkowa, była przedszkolanką, miała bardzo ładny głos – śpiewała w chórze przy kościele św. Kazimierza. Udzielała się na rzecz szkolnych dzieci i starszych, chorych osób.

Tata Eli był pracownikiem umysłowym po Szkole Handlowej, a po wojnie aż do emerytury pracował w gazecie „Życie Warszawy” jako bardzo ceniony zecer – otrzymywał wiele nagród, których nigdy nie odbierał od dyrekcji. Z zamiłowania był historykiem i w trójkę dzieci (Polcię, Mietka i Elżunię) wpoił patriotyzm do Ojczyzny.

Małżeństwo Helena i Jan mieszkali w Warszawie. W czasie wojny podczas bombardowania, pod gruzami ich domu na ulicy Chłodnej, zginęła babcia Elżbiety, a ciężarna mama z dwojgiem małych dzieci uciekała ze stolicy w stronę Wyszkowa. Dotarła do Wólki Słopskiej (obecnie Słupsk – powiat Wołomin), gdzie urodziła się Ela, wątła dziewczynka. Rodzice wiele lat walczyli o jej zdrowie i przyniosło to efekty. Wyrosła na zdrową pannę posiadającą wiele talentów i pasji. Tańczyła, śpiewała, uprawiała gimnastykę artystyczną, pływała, biegała. W końcu zdecydowała, że będzie śpiewać zawodowo. Teraz, mimo artystycznej emerytury jak mówi, jest „kobietą pracującą i żadnej pracy się nie boi.” Po wojnie, z rodzicami i rodzeństwem zamieszkała w Pruszkowie u babci, gdzie wychowała się też jej mama.



Od najmłodszych lat tańczyła i śpiewała w dziecięcych zespołach, między innymi w zespole „Dzieci Pruszkowa” i w zespole Domu Kolejarza w Pruszkowie. Już w latach pięćdziesiątych pisano o niej „słowik Pruszkowa”.

Od piątej klasy szkoły podstawowej (szkoła im. Stanisława Żółkiewskiego) do otrzymania świadectwa dojrzałości w LO im. Tomasza Zana w Pruszkowie śpiewała w dziecięco-młodzieżowym, ponad stuosobowym chórze Filharmonii Narodowej w Warszawie, pod dyrekcją pruszkowianina Stefana Wasiaka, a później Henryka Wojnarowskiego.

W roku 1963 ukończyła Studium Ekonomiczne w Warszawie, nie zerwała jednak z piosenką. W 1968 roku otrzymała dyplom Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Wokalnym i Wydziale Piosenki. Wpływ na interpretację wykonywanych przez Elżbietę piosenek miał głównie profesor Zbigniew Rymarz i profesor Jerzy Bardini.

Droga artystyczna pani Elżbiety jest bardzo bogata.

Już od roku 1963 występowała na koncertach estradowych Estrady Stołecznej i Wojewódzkiej, Estrady Wojskowej, Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych i wielu innych agencji artystycznych. Programy, w których brała udział, były reżyserowane przez znanych reżyserów. Pozwolę sobie wymienić kilka nazwisk – Elżbieta Klekow, Barbara Fijewska, Barbara Borys Damińska, Olga Lipińska, Marian Jonkajtys Jerzy Aleksandrowicz, Jerzy Rakowiecki.

Brała udział w Festiwalach Piosenki w Połczynie Zdroju, Opolu i w Kołobrzegu, otrzymując nagrody za interpretację piosenek – w Opolu w 1964 roku za wykonanie w koncercie debiutów piosenki „Nie otworzę Drzwi nikomu” (muz. Piotr Figiel śł. Janusz Kondratowicz), w Kołobrzegu za piosenkę „Biały Krzyż” (muz. Krzysztof Klenczon śł. Janusz Kondratowicz).

Bierze udział w różnych programach muzycznych. Jako solistka – piosenkarka występuje w Polsce i za granicą w sześciuosobowym zespole „Progress”. Nagrywa piosenki z Orkiestrą Polskiego Radia w Warszawie pod dyrekcją Andrzeja Trzaskowskiego i Edwarda Dyląga, a pierwszą piosenkę pod koniec lat 70-tych nagrała w Łodzi pod dyrekcją Henryka Debicha – „Miniony Blask” („Latarenki, Latarenki”) muz. Zygmunt Wiehler śł. Karol Kord.

Chciałabym zwrócić uwagę, że jedna z tych piosenek „Sny To Ty” była promowana na Festiwalu Piosenki MIDEM we Francji, a w latach 80-tych piosenka pt. „Majowa baśń” z muzyką Zbigniewa Grobisa do słów Wojciecha Młynarskiego znalazła się na liście piosenek „Studia Rytm” Pierwszego Programu Polskiego Radia.

Współpracowała też z Januszem Mulewiczem, Anitą Dymśówną i Maciejem Damińskim w programach estradowych z udziałem „Orkiestry z Chmielnej” oraz z „Kapelą Czerniakowską”, z którą odbyła tournée po Wielkiej Brytanii w drugiej połowie lat 80-tych.

Urok Elżbiety polega na tym, że na scenie czuje się swobodnie, potrafi zabawić publiczność piosenką i „zarazić humorem – a tego jej nie brakuje.

Brała udział w telewizyjnym „Wielokropku” w reżyserii Barbary Borys-Damięckiej, w programie Lucjana Kydryńskiego „Z Dziewczyną w tytule”, w programie rozrywkowym Leopolda Krukowskiego, w „Radiowym Podwieczorku Przy Mikrofonie”, w „Kabarecie u Wicherka”, w „Kabarecie Jerzego Prutkowskiego”, w programach młodych wykonawców w Studiu Piosenki ZAKR i w kawiarni „Pod Gwiazdami” pod kierownictwem Hanka Bielickiej, z którą później występowała na różnych estradach polskich miast.

Okazała się też świetnym pedagogiem. Od roku 1992 współpracuje z dziećmi i młodzieżą – prowadzi emisję głosu i interpretację piosenki w zespole dziecięcym „TĘCZA”, który często występuje w telewizyjnym programie „Tęczowy Music – Box”, „Co jest Grane” i „Ziarno”.

W Józefowie prowadziła zespół „JÓZEFINKI”, z którym w ciągu kilku lat nagrywała piosenki dziecięce i występowała na estradach ośrodków kultury i programach TV. Zespół nagrał pięć płyt CD z piosenkami dla dzieci, przy czym ze sprzedaży czterech płyt część zysku przeznaczono na wsparcie Centrum Ewy Błaszczyk „Akogo?”.

Ela podjęła się pięknej akcji rozśpiewania dzieci w szkołach podstawowych, zakończonej „Festiwałem Piosenki Dziecięcej” pod hasłem „Rozśpiewamy Naszą Szkołę”. Za ten wielomiesięczny, kilkurazowy projekt otrzymała od Ministra Kultury odznakę „Zasłużony Działacz Kultury.”

Szkoda, że Elżbieta opuściła Pruszków – swą pedagogiczną działalność rozwinęła w Józefowie, a mieszka w Warszawie-Falenicy w domku otoczonym ogrodem, w którym kwitną piękne kwiaty i płożą się skalne rośliny, a pośrodku ogrodu rośnie srebrny świerk – chyba ma już około stu lat. Ten piękny świerk podobno zdecydował o zamieszkaniu państwa Kuszakiewiczów w Falenicy.

Jej życie prywatne jest takie, jak ona sama...

Wysłała za mąż za muzyka. Tak pani Elżbieta mówi o pierwszym spotkaniu:



„Któregoś dnia dołączył do zespołu estradowego chudy chłopak grający pięknie na trąbce. Jadąc na koncert do Wrocławia, żartował na końcu autokaru i wszyscy pękali ze śmiechu, a ja poprosiłam go, aby głośniej opowiadał swoje dowcipy, on usiadł przy mnie i tak się zaczęło. To było prawdziwe uczucie, chcieliśmy wziąć szybko ślub, ale nie mogliśmy znaleźć terminu, tyle mieliśmy koncertów.

W końcu stanęło na 30 kwietnia, (a był to rok 1967). Cała Warszawa była udekorowana na paradę pierwszomajową – śmieliśmy się, że to specjalnie dla nas. Na przyjęcie weselne przyjechaliśmy autokarem z całą ekipą estradową.”

Jerzy Kuszakiewicz, mąż Elżbiety, miał bardzo ciekawe życie. Wraz z żoną wielokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania. Dopiero kilkanaście lat temu kupili dom w Falenicy i nie żałują tej decyzji. Mają swój domek, ogródek i wymarzone studio nagrań do swoich muzycznych przedsięwzięć.



Pan Jerzy jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. W latach 70-tych i 80-tych wraz z żoną, z zespołem „PROGRES” występował w Polsce, w Skandynawii, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. W latach 90-tych grał w dużych orkiestrach– bigbandach na największych amerykańskich statkach pasażerskich. Opłynął wielokrotnie świat dookoła. Obecnie współpracuje z zespołami jazzu tradycyjnego: „Vistula River

Brass-Band”, „Old Timers”, „Warsaw-Dixielanders”. Mając wykształcenie klasyczne, pan Jerzy poświęcił się jazzowi i muzyce rozrywkowej. Jest obecnie, jak mówią rankingi muzyków „najlepszym improwizującym trębaczem jazzu tradycyjnego”.

Nie tylko rodzice zarażeni są muzyką.

Córka państwa Kuszakiewiczów – Marta, tak mówi o sobie: „Pochodzę z muzycznej rodziny, wychowałam się w garderobach, być może dlatego muzyka, – to całe moje życie.”

Marta ukończyła Średnią Szkołę Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Piosenki. Gra na fortepianie i flecie. Jest również absolwentką Wydziału Logopedii Uniwersytetu Warszawskiego. Ucząc dzieci i młodzież śpiewu w szkole muzycznej, poprawia im wady wymowy.

Kilkakrotnie przygotowywała uczestników festiwalu piosenki Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, a jej podopieczni zdobywali nagrody.

Występuje w Teatrze Muzycznym „Rampa.” Bierze udział w różnych konkursach piosenki. Kilka lat temu w konkursie Pierwszego Programu Polskiego Radia, za wykonanie piosenki „Karuzela z Madonnami”, którą śpiewała kiedyś Ewa Demarczyk, otrzymała „Złoty Mikrofon”, a na „Festiwalu Piosenki Lat 70-tych” nagrodę „Grand-Prix” za piosenkę „Zabawa Podmiejska”, śpiewaną niegdyś przez Piotra Szczepanika,

Marta Kuszakiewicz występuje ze swoim recitalem piosenek aktorskich pt. „Kobieta w Teatrze Życia”, a także bierze udział w recitalach rodziców.



Pisze też scenariusze bajek dla dzieci i wystawia je, z piękną scenografią i kostiumami, z kolegami aktorami. W Pruszkowie występowała kilkakrotnie w MOK „Kamyk”.

Miłość do muzyki po mamie Marcie i po dziadkach odziedziczyła wnuczka Karolina. Gra na fortepianie, uczy się grać na gitarze i śpiewa.

Słyszeliśmy jej bardzo ciekawy i pięknie brzmiący głos... Gdzie?... w Pruszkowie – przecież w tym mieście wychowała się jej babcia Ela. Rodzina Kuszakiewiczów miała recital w Miejskim Ośrodku Kultury.



Podkłady muzyczne do utworów wykonywanych przez całą rodzinę są przygotowywane przez ojca rodziny Jerzego Kusza-kiewicza, który w swoim domowym studiu aranżuje i nagrywa je dla żony, córki i wnuczki.

Rodzina bywa nie tylko w MOK-u. Ela jest naszą młodszą koleżanką i gdy ją poprosimy, gości w Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno-Naukowym. Przyjeżdża często z całą rodziną umilając nam czas śpiewem i humorem. Słuchający ich koncertu mają ucztę duchową.





Ela i jej mąż Jurek zachwycają nas pięknymi, mocnymi, a jednocześnie ciepłymi głosami. Ich córka Marta i „mała” Karolina (pozwolę sobie obdarzyć ją takim przymiotnikiem, mimo, że jest już maturzystką) nie ustępują rodzicom i dziadkom. Wnuczka otrzymała nagrodę „Grand-Prix” w Ogólnopolskim Konkursie Piosenki Poetyckiej w Pałacu Młodzieży w Warszawie. Zadziwia siłą, skalą i czystością głosu połączoną z ekspresją.

Jak wspominałam, Ela jest absolwentką LO im. Tomasza Zana.



My, zaniacy, jesteśmy dumni z naszej szkoły i z jej absolwentów. Przez 90 lat wyszło z jej murów wielu wspaniałych ludzi; lekarzy, inżynierów, nauczycieli, bohaterów, naukowców, pisarzy, poetów, malarzy, artystów.

Elżbieta Marciniak (w liceum – „Pestka”), mimo kariery i odznaczeń za swą działalność artystyczną i społeczną, pozostała skromną, serdeczną koleżanką, gotową przyjechać do Pruszkowa i zaśpiewać na spotkaniach i zjazdach koleżeńskich.



W dniu 14 listopada małżeństwo Kuzakiewiczów odwiedziło Pruszków.

Wystąpili w wesołym programie w „Dniu Seniora”, zorganizowanym przez PTKN i Hufiec ZHP na życzenie Starosty Powiatu Pruszkowskiego.

Wspomnę, że wraz z nimi uprzyjemnili ten dzień swoją obecnością pan Ryszard Bacciarelli, zaprzyjaźniony z nami aktor, i chór „Wrzos”.

Informacja z ostatniej chwili, którą dostałam od Eli – otrzymała za swoją działalność jeszcze jeden medal – „Zasłużony Dla Polskiej Kultury”.

Gratulujemy!